

## Bajka nr 10 "Ślub z Ziemią"

### **Bohaterowie:**

**Król-Dąb** - prawdziwy wizjoner, który od wielu lat panuje w Królestwie Bajek. Najbardziej na sercu leży mu zdrowie i szczęście mieszkańców. Jego słowa mają szczególną moc. Nie są zwykłym, codziennym językiem. Wszystko, co Król-Dąb mówi, wciela się w czyn. Ów język jest często pozbawiony przecinków, ma inne zasady pisowni oraz składni niż powszechnie przyjęte. Król jest wtajemniczony w największe sekrety Bajkowego Królestwa, potrafi też bez słów porozumiewać się z magicznym Obeliskiem o wielkiej mocy.

**Królowa-Dąb Konstancja** - małżonka Króla, od lat wspiera go w działaniach dla dobra i szczęścia mieszkańców Królestwa Bajek. Ciepły uśmiech, który dodaje otuchy, i wielka elegancja w każdym ruchu – to jej znaki charakterystyczne.

**Brombas** – zadziorny łobuziak, który lubi się przekomarzać, psocić i stroić żarty. Bywa nieobliczalny, impulsywny, ale serce ma czyste i prawe.

**Żółw o imieniu Wyrwidąb** – prawdziwa siła charakteru w niepozornym ciele. Pomimo flegmatyczności w ruchach jego umysł pracuje na najwyższych obrotach, a serce rwie się do działania. Niestrudzony odkrywca, niezmiernie ciekawy świata. Czasem tylko brakuje mu wyrozumiałości wobec ciała, które zostaje w tyle za kolejnymi pomysłami.

**Skrzat Dębowy** – niepozorny ludek, mądrała o wielkim sercu. Chętnie uczestniczy w planowaniu, ale nie zawsze angażuje się do końca w działanie. Przeszkadza mu wrodzone lenistwo i potrzebuje ciągłego odpoczynku.

**Glusio** – powolny, nieśmiały przyjaciel Brombasa, łagodzi i ucisza przyjaciela. Kiedy ten się denerwuje, lubi go głaskać.

**Doktor Zdrówko** – czarodziej, który prawie wszystkim przywraca zdrowie poprzez różne zabiegi. Prawy, wesoły, życzący wszystkim dobrze. Żarliwy poszukiwacz wiedzy, potrafi porozumiewać się, tak jak król, z Obeliskiem i bada historie spisane na tym tajemniczym pomniku.

**Wiewiórka** – niezwykle szybka przedstawicielka wszystkich wiewiórek mieszkających w Parku Zdrojowym. Prawdziwa sztukmistrzyni elastyczności. Przyjaźni się z Mrówką Ogrodniczką.

**Solankowa Kropelka** – najstarsza z solankowych siostr. Mieszka w tężni w Parku Zdrojowym. Ta lekka i delikatna wodna istota raduje się słońcem i każdą chwilą życia.

**Elf** – ten prześciga się z Gasskiem w grze o to, kto jest bardziej cynicznym twardzielem... a wszystko po to, żeby ukryć swoją niezwykłą wrażliwość. Ten nadmiernie ironiczny intelektualista, który tak często szydzi z entuzjazmu Wiewiórki czy pogody Solankowej Kropelki, tak naprawdę nieźle im zazdrości tego optymizmu...

W stolicy Królestwa Bajek - Mieście Słońca - nastał kolejny słoneczny dzień. W Parku Zdrojowym wiosna roztoczyła już w pełni swoje wiosenne czary. Żółt o imieniu Wyrwidąb kroczył jedną z alejek wesoło pogwizdując. Myślał o wspaniałej przygodzie po drugiej stronie czarodziejskiego lustra, którą przeżył kilka dni temu razem z przyjaciółmi. Pod jednym z drzew wypatrzył swoją przyjaciółkę, Wiewiórkę, i zagadnął ją uprzejmie:

- Witaj Wiewiórko, nie dostałem jeszcze od ciebie odpowiedzi. Mam nadzieję, że przyjdiesz...?

- Witaj i cześć ci, mój przyjacielu! Widzę, że radość spowiła twe oblicze i w sumie na to liczę, że dopowiesz jednak coś więcej do tego pytania - ostrożnie odpowiedziała Wiewiórka.

- Jak to?! Czyli nie dostałaś zaproszenia? Szykowałem koperty przez długie tygodnie. Tam wszystko było pięknie opisane. Zaprosiłem prawie wszystkich mieszkańców Miasta Słońca. Niebawem mój ślub i wesele! Wszystko, mam nadzieję, będzie dopięte na ostatni guzik! Ale jeśli zaproszenia ugrzęzły po drodze i nikt nie przyjdzie, szykuje się wielka kłapa. Mogłabyś razem ze mną odwiedzić naszych przyjaciół? Musimy się upewnić, czy wiedzą o wydarzeniu! - powiedział rozgorączkowany Wyrwidąb.

- Oj! Aj! Ajaj! Ale co! To już tak nagle? Czyżbyś już znalazł ją... tą właśnie najpiękniejszą i najmiłą swemu sercu?! Czy to już się stało?! - Zdziwiona Wiewiórka wpatrywała się w Żółcia Wyrwidęba, ogromnie ciekawa przyszłej pani Wyrwidębowej, którą miała być sama uosobiona Ziemia.

- Ależ tak! Wszystko wydarzyło się tak szybko. Wiesz, Wiewiórko, miłość nie zna dnia ani godziny, a spędzanie razem czasu zadziałało na nas wyjątkowo. Nie możemy dłużej czekać. Chcemy naszą radością jak najszybciej podzielić się ze światem. Poznaliśmy się w trakcie mojej samotnej wyprawy. Tak jak obiecała Ziemia, w swoim uosobieniu czekała na mnie. Ale co to za uosobienie... - westchnął Wyrwidąb.

- Miłość nie zna dnia ani godziny, dajcież spokój - wtrącił Elf, który niespodziewanie wychynął z krzaków, jak zwykle pozując na malkontenta. - Przez te romantyczne historyjki czuję, jakbym zjadł pół słoika miodu zaprawionego marmeladą. No, ale co do przyjęcia to ja, owszem, bynajmniej chętnie się zjawię... Jeśli oczywiście jestem zaproszony. Z przyjemnością zobaczę to ucieleśnienie... uosobienie... No, w każdym razie na własne oczy. Hm... Wyrwidąb i Ziemia, ciekawa para...

- Aaaaaaaa! Co ja słyszę! Od dobrej chwili stoję tu koło was a wy nawet mnie nie widzicie. A jednak wybrała ciebie, Wyrwidębie. A to dopiero! Ty szczęściarzu... A taką miałem nadzieję, że ja się ożenię z uosobioną Ziemią - powiedział Brombas wychodząc zza drzewa.

- Brombasie, cóż mogę powiedzieć... Nie łam się. Na ciebie też przyjdzie czas. Ale widzę, że ty też nie dostałeś zaproszenia, skoro jesteś tym zaskoczony. Niedobrze! - zmartwił się Wyrwidąb.

- Słyszę, że rozmawiacie o poczcie gołębiej. Gołębie chwilowo zawiodły. Miały mały strajk ale już jest wszystko w porządku. Brawo czy to prawda? Gratuluję - powiedział Król-Dąb podchodząc do zebranych wraz z Królową-Dąb Konstancją. Piękna pogoda również ich zachęciła do spaceru.

Tymczasem z kaptura bluzy Brombasa wystawił głowę rozespany Glusio. Rozejrzał się dookoła, uśmiechnął do przyjaciół i rzekł:

- Och! Witajcie, witajcie! Cieszę się, że was widzę, a nowina aż mi w uszach dzwoni. Gratulacje Wyrwidębie!

- Dziękuję – powiedział Wyrwidąb.

- O czym tak tutaj deliberujecie? Jakies nowiny? Tajemnice? Kolejna wyprawa? - wtrąciła się Solankowa Kropelka, która od dłuższej chwili obserwowała przyjaciół zgromadzonych na parkowej ścieżce.

- Wyrwidąb zaprasza nas na swój ślub i wesele z uosobioną Ziemią - powiedziała ciepło Królowa-Dąb Konstancja.

- To świetna wiadomość. Długo na nią czekałem. Powiedz Wyrwidębie, jak możemy ci pomóc przy organizacji? Mam tak dużo energii, że chętnie się nią podzielę - z radością powiedział Skrzat Dębowy, który zawsze lubił być w miejscu, gdzie działo się coś wyjątkowego.

- O jaaaaaaa! Gratulacje! - wrzasnęła Solankowa Kropelka i podskoczyła do góry. - To wielkie wydarzenie, nooo to teraz... Jaki by wam tu prezent dać z tej okazji? Mam wyzwanie!

- Tak, tak, to piękna wiadomość, a przyszli małżonkowie przygotowali się do wielkiej zmiany, bo odbyli nauki przedmażeńskie w Akademii-Życie w bajce i są już, być może, gotowi na idyllę maleńką w związku - powiedział Doktor Zdrówko.

- Pewnie ten, kto ma być gotowy, to już jest gotowy - powiedział Brombas i uśmiechnął się do siebie. Słyszając to Elf teatralnie przewrócił oczami, starając się jak zwykle kontestować wszystko, co optymistyczne i pozytywne, ale widać było, że tak naprawdę usiłuje ukryć wzruszenie.

Wyrwidąb popatrzył na roześmianych przyjaciół, z którymi tak odważnie wyprawiał się czy to na Słońce, czy na Księżyc... A także do wnętrza Ziemi... "Tyle się tam wydarzyło"- westchnął w duchu. Nie zawsze snuł marzenia o ślubie. Był łowcą przygód, nie myślał o ustatkowaniu. Kiedy jednak poznał uosobioną Ziemię, wszystko się zmieniło. Zapragnął, by ten dzień ślubu, był wyjątkowy. Wróciło do niego pewne wspomnienie:

- W czasach kiedy byłem jeszcze maleńkim żółwikiem, przekradałem się do konstancińskiej tężni i spoglądałem na pary zakochanych staruszków spędzających razem czas na drewnianych ławkach. Zawsze czułem do nich sympatię i rozczulałem się na myśl o spędzeniu z jedną osobą całego życia. Wszechobecna solanka nadawała temu obrazowi pewnej mistyki. Dwoje ludzi nawiązywało połączenie ze znajdującą się głęboko w ziemi solanką. Dokonywało się przymierze z Ziemią. - Wyrwidąb był przekonany, że uosobioną Ziemię może poślubić tylko w tak wyjątkowym miejscu. Naraz zawiął wiatr. Był tak silny, że prawie wszystkich wywiało z alejki Parku Zdrojowego. Tak się działo wtedy, gdy trzeba było w samotności pomyśleć... na przykład o ślubnych prezentach i ich przygotowaniu.

Glusia wywiało z kaptura Brombasa i wylądował w małym ogródku różanym. Czerwone róże były tak piękne, że Glusio wpadł w zachwyt i natychmiast przyszło mu do głowy, by taki bukiet czerwonych róż podarować młodej parze w prezencie. Udał się więc do właściciela domu i zapytał:

- Czy mogę zakupić bukiet czerwonych róż?

Właściciel zgodził się, a Glusio wyjął pieniędzy z ukrytej kieszeni i wręczył mu w zapłacie. Bukiet był większy od niego, ale w magiczny sposób był w stanie go nieść. Powoli ruszył w drogę powrotną do Parku Zdrojowego, do Tężni Solankowej. "Dam radę!" - pomyślał w duchu.

Wiewiórkę wywiało na szczyt pięknego, starego, mądrego dębu, gdzie mogła w ciszy zastanowić się nad prezentem dla nowożeńców. Zobaczyła w oddali błyszczące w słońcu małe, piękne pudełeczko, a w nim dwa złote słoneczka.

- Uf! Wielce jestem ucieszona - odsapnęła Wiewiórka. - Pamiętam, jak mama mi opowiadała, że kiedyś w prezencie wybrała takie pudełeczko, gdzie było dziewięć słoneczek... Okazało się, że aż tyle dzieci mieli później obdarowani! - Zadowolona z dobrego wyboru mogła wracać do parku, a drogę miała bardzo piękną, bo w kolorach tęczy szukała odpowiedniego koloru wstążki do zapakowania prezentu.

Doktor Zdrówko wylądował w pobliżu Obelisku, czyli źródła wiedzy, której potrzebował na specjalne okazje. Obelisk dał mu dla nowożeńców Wielką Księgę Marzeń.

- Tak, Wielka Księga była zawsze gwarancją miru domowego i prawdziwego bajkowego życia - powiedział Doktor Zdrówko. Był już gotowy, aby ofiarować prezent - najpiękniejszy i najbardziej

przydatny, jaki mógł ofiarować. Pozostało jeszcze teraz tylko dobrze się nastroić na tę wielką uroczystość.

- Taki zaszczyt - mówiła do siebie Solankowa Kropelka spiesząc do tężni, która była jej domem, ale również prawdziwą świątynią wody. - Ślub Żółwia z uosobioną Ziemią w domu moim i moich sióstr! Trzeba wyczyścić ławeczki, przejrzeć każdą gałązkę tarniny, zadbać o nastrój, odpowiednie oświetlenie, może fotele wyściełane złotym aksamitem dla młodej pary.... - mruzczała pod nosem. Była bardzo podekscytowana, a jej warkocze aż furkotały, gdy niósł ją wiatr. Od progu wołała siostry i opowiedziała im o nowinach. Wspólnie z nimi i Skrzatem Dębowym, który również zadeklarował swoją pomoc, mieli dużo do zrobienia! "To będzie mój prezent dla młodej pary" - myślała. - "Piękna uroczystość i kryształowe czarodziejskie naczynie do inhalacji, w którym zawsze będzie pojawiała się czysta woda ze źródła Julian, ilekroć Wyrwidąb i jego małżonka zechcą zadbać o swoje zdrowie."

Skrzat nie dał się wywiać z parku. Wyciągnął wielki notes, w którym zaczął zapisywać, co trzeba sprawdzić przed ślubem i weselem. Mruczał pod nosem:

- Czy wszyscy otrzymali zaproszenia? Potem rezerwacje, dekoracje, stroje, karety... Działań wiele, czasu mało, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Czy damy radę? A może poszukajmy jakiejś czarodziejskiej różdżki, która pomoże nam zrealizować pomysły? Bez wsparcia magii będzie ciężko zdążyć na czas. A może taka różdżka będzie dobrym prezentem dla młodej pary?

Elf trafił w okolice malowniczego mostku, nad którym zwykle - w wielkiej tajemnicy - pisywał wiersze. Sam był zaskoczony tym, jak bardzo wzruszyło go to całe wydarzenie. Stwierdził, że da Ziemi i Żółwiowi coś bardzo, bardzo osobistego - kilka swoich poematów, dotyczących, jakżeby inaczej, miłości, tęsknoty, czułości... z których Elf tak bardzo szydził w towarzystwie, a których w głębi duszy tak pragnął. Pospiesznie wybrał najbardziej adekwatne utwory i zaczął szukać trawy, by przewiązać nią rulon z wierszami. Rzuciło mu się w oczy przepiękne, błyszczące źdźbło. Elf uznał, że to jest idealne. Z rulonem i źdźbłem dał się porwać wiatrowi z powrotem.

Król-Dąb wylądował na polanie w niebiańskiej sferze pełnej różnorodnych bajkowych przedmiotów. Jego wzrok padł na zaczarowany złoty klucz, który leżał na trawie. Pamiętał z opowiadań swojej babci, że taki właśnie klucz otwierał serca na dobre działanie dla dobra wszystkich i wszystkiego. Schylił się i go podniósł.

- To będzie bardzo dobry prezent - powiedział głośno i już zamierzał udać się do Tężni Solankowej na ślub, gdy zobaczył Brombasa klęczącego przed pięknym, młodym drzewkiem. Ono, a właściwie kobieta-drzewo, coś do niego mówiło. Raptem Brombas złapał drzewo za gałązki i mocno ucałował. Król-Dąb przybliżył się do nich i usłyszał rozmowę.

- To ja, Przyroda... Uosobiona w tym drzewie czekałam na ciebie. Wiatr mi pomógł i cię tu przywiał. To ja cię proszę... Ożeń się ze mną - poprosiła uosobiona Przyroda. Brombas, który spojrział na Przyrodę, wzruszył się. Zawsze ją kochał, a tu taka niespodzianka... Chce za niego wyjść za mąż.

- Dobrze - powiedział i wtedy zeszły z nieba Anioły Słońca, a ślub odbył się na miejscu. Brombas uniesiony szedł przez polanę, a obok kroczyła piękna uosobiona Przyroda, którą była kobieta-drzewo. W ostatniej chwili schylił się po leżące na łące złote pantofelki i złote sandały, które związał złotą wstążką, leżącą obok na ziemi.

- To będzie ten prezent od nas - powiedział do uosobionej Przyrody. A ona uśmiechnęła się jeszcze bardziej wtulając się w niego. W chwilę później byli już w Tężni Solankowej, gdzie zabrał ich wiatr.

Królowa-Dąb, która również przybyła na polanę z bajkowymi przedmiotami, przechadzała się wolno i patrzyła na bajkowe przedmioty.

- Teleskop? Może innym razem. A to? - zwróciła wzrok na dwie strojne, białe szaty, wyszywane złotą nicią, która układała się w kunsztowny wzór róż i lili. - Szaty jako prezent na czarowne chwile - uśmiechnęła się i już wiedziała, że to będzie dobry wybór.

Uroczystość zaślubin odbyła się po południu, w tężni, tak jak życzyli sobie państwo młodzi. Miejsce zostało specjalnie na tę okazję udekorowane tak, jak nigdy wcześniej, a Skrzat Dębowy i Solankowa Kropelka dzielnie w tym pomagali. Biel rozświetlała całe otoczenie. Słońce błyszczało na kokardach, girlandach, bukietach, ale także odbijało się od kropelek zawieszonych w powietrzu solanki. Wszyscy byli oczarowani tym widokiem, ale uroczystość skradła uosobiona Ziemia. Mieszkańcy Miasta Słońca mało o niej wiedzieli, Wyrwidąb nie opowiedział im wiele, jednak energia, jaka z niej emanowała podczas ślubu, mówiła wszystko. Była przepięknym żółwiem, a jej skorupa, podobnie jak skorupa Wyrwidęba, była odporna na zło, ale wystarczająco wrażliwa, by z empatią podchodzić do spraw swoich przyjaciół. Pozwalała na to zaszczerpiony w jej sercu pierwiastek czułości.

Po ślubie wszyscy goście udali się do Akademii-Życie w bajce na wesele. Smacznie jedli i hucznie się bawili w pięknej sali, która w czarodziejski sposób się powiększyła i przystroїła w ślubne dekoracje. Tam też odbyła się uroczystość wręczenia prezentów.

Glusio podszedł do młodej pary, wspiął się na palce i wręczył im bukiet czerwonych róż mówiąc:  
- Ofiaruję wam ten bukiet czerwonych róż jako symbol szczerzej, otwartej i prawdziwej miłości między wami oraz między wszystkimi istotami a Ziemią. Niech ta miłość wam i wszystkim przewodzi każdego dnia w działaniu dla wspólnego dobra.

- Przynoszę wam w darze wróżbę spełnienia waszej miłości w potomstwie - w dwóch złotych słończkach. Wierzę, że pierwiastek czułości z wnętrza ziemi zawsze będzie wam przewodził w miłowaniu, a tym samym w czułym wychowaniu dzieci - rzekła wzruszona Wiewiórka.

- To coś specjalnie dla was, ale błagam, niech to będzie nasza tajemnica. Piękna, piękna uroczystość - powiedział wzruszony Elf, który podczas ceremonii spłakał się jak bóbr. Teraz speszony ukradkiem wręczał rulon z wierszami.

Skrzat Dębowy ofiarował młodej parze czarodziejską, dębową różdżkę, za pomocą której będą mogli spełniać marzenia związane z przyszłością swojej rodziny i całej planety.

- Będzie dla was aniołem stróżem, który poprowadzi was przez życie i sprawi, że będziecie szczęśliwi - powiedział.

Solankowa Kropelka przekazała czarodziejskie naczynie:

- Woda jest darem życia. Przyjmijcie proszę to naczynie i wodę ze źródła Julian, która będzie się w nim pojawiała i podczas inhalacji zasilana was zdrowiem.

- A ode mnie przyjmijcie te dwie szaty. Niech wam towarzyszą w wyjątkowych chwilach, pomagają mieć zawsze szczerze, czyste i wierne serca. Życzę wam, żebyście obdarowywali siebie wzajemnie, wszystko i wszystkich dobrem, pomocą i miłością - serdecznie życzyła Królowa.

- Jakem Doktor Zdrówko ofiaruję wam w prezencie samo dobro w tej oto Wielkiej Księdze Marzeń. Życzę wam, aby dobro w niej zawarte, było dla was zawsze pomocą w miłości do siebie i przekładało się na miłość do żywiołów Ziemi.

- Kochani. Oto zaczarowany Złoty klucz który otwiera wszystkie serca na dobre działanie dla dobra wszystkich i wszystkiego. Niech Wam służy - powiedział Król-Dąb.

- Jak to dobrze, Wyrwidębie, że się ożeniłeś z uosobioną Ziemią. Gratuluję wam! Niech się samo dobro w waszym życiu dzieje. Gdy mnie wywiało po prezent dla was, spotkałem tam swoje marzenie i przeznaczenie - uosobioną Przyrodę-Drzewo. Ślub odbył się na miejscu - powiedział rozpromieniony Brombas. - A oto nasze prezenty. Te złote pantofelki są dla ciebie, kochana Wyrwidębowo. Niech cię niosą tam, gdzie tego potrzebujesz ty i Wyrwidąb oraz wszyscy mieszkańcy tej ziemi. Te złote sandały

są dla ciebie, Wyrwidębie. Służ ziemi tak samo, jak ona ci służy, a te złote sandały ci w tym pomogą. A wszystko niech w miłości płynie.

- Dziękuję, kochani za tak piękne dary. Byliście ze mną od samego początku i dobrze wiecie, jak się zmieniłem od czasu naszej podróży do wnętrza Ziemi. Żądza przygód dalej gdzieś we mnie jest, ale czuję, że ta najpiękniejsza przygoda właśnie się zaczyna - uśmiechnął się Wyrwidęb patrząc na świeżo poślubioną małżonkę. - Najszczęśliwsze gratulacje należą się od nas również Brombasowi i uosobionej Przyrodzie. Nasza "rywalizacja" sprawiła, że mieliśmy odwagę poszukiwać prawdy i ostatecznie zaufać swoim uczuciom.

- Dziękujemy. Dziękujemy i my za prezenty od was. Tymi prezentami jest wasza obecność. To największy dar, chociaż mogliście tego, być może, nawet nie wiedzieć - powiedział Brombas i znacząco spojrzął na uosobioną Przyrodę a ona kiwnęła głową z aprobatą.

- Jeszcze raz wszystkiego najlepszego obu parom - zawołali zgromadzeni goście.

I myśmy tam byli i wspaniale się bawili świętując te wyjątkowe zaślubiny.

KONIEC

PS. - Czy ktoś z was zauważył, że w filmie ja, Przelicznik, grałem rolę Glusia? Glusio mnie prosił, bym go zastąpił i udało się. Jestem być może nawet dobrym aktorem? Prośba Glusia została spełniona a dlaczego mnie o to poprosił, dowiedcie się w kolejnej bajce - powiedział Przelicznik.

*Autorzy:*

*Jolanta K. Żytkiewicz*

*Maria Guskowska*

*Aleksandra Dzierżawska*

*Marzena Bairagi*

*Jakub Guskowski*

*Maria Czarkowska*

*Piotr Malinowski*